Wydanie południowe.

NASZ GŁOS

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 18.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 3. Kraków, środa dnia 18. września 1901. Rok I.

Polscy przemysłowcy.

KRAKÓW, 17-go. Dziś rozpoczyna się zjazd przemysłowców polskich. Zjazd jest liczny i przebieg jego zapowiada się świetnie.

Prezesem zjazdu jest Andrzej hr. Potocki; zastępcami przewodniczącego pp. Jan Götz Okocimski, Kazimierz Obrębowicz, inżynier z Warszawy, L. Frankiewicz, budowniczy z Poznania i Henryk Kolischer.

Prezesami honorowymi obrano: Stefana Cegielskiego z Poznania, księżnę Wandę Czartoryską z Wiązownicy, Stanisława Drzewieckiego, prezesa Stow. Tech. w Warszawie, Zygmunta Kędzierskiego, prezesa Izby inżynierskiej we Lwowie, Stefana Kossutha, długoletniego redaktora lwowskiego Przeglądu technicznego, księcia Andrzeja Lubomirskiego z Warszawy, dra Stefana Niementowskiego, rektora Politechniki lwowskiej, dra Arnolda Rapaporta (!) posła do Rady państwa, Jana Rottera posła do Rady państwa, Franciszką Strzygowskiego, fabrykanta w Białej, Władysława hr. Tyszkiewicza, prezesa Warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, Ludwika Wierzbickiego, dyrektora koleji państwowej i organizatora Muzeum przemysłowego we Lwowie, Wacława Wolskiego, przemysłowca naftowego, Władysława hr. Zamoyskiego w Zakopanem i dra Alfreda Zgórskiego dyrektora Banku krajowego.

Sekretarzem generalnym jest p. Mieczysław Dąbrowski dyrektor krakowskiej gazowni miejskiej. Obowiązki dyrektora wystawy próbek spełnia p. inżynier Karol Rolle.

Wczoraj, w sali Hotelu Saskiego, odbyło się pierwsze zebranie towarzyskie dla wzajemnego zapoznania się uczestników zjazdu. Zebrało się około sto osób: obowiązki uprzejmych gospodarzy spełniali pp. Edmund Zieleniewski i dyr. M. Dąbrowski oraz członkowie komitetu krakowskiego i lwowskiego.

Przybyłym uczestnikom rozdzielano karty uczestnictwa i odznaki. Goście przepędzili parę godzin na ożywionej rozmowie.

Przebieg dzisiejszy obrad zjazdu zamieszczony na innem miejscu dziennika.

W starym grodzie naszym, kolebce świetności i dawnej chwały, w zacisznej świątnicy wspomnień niedoli naszej, upadków, klęsk i żałoby, jawi się młoda Polska, pracownicy ziemi i warsztatu, pionierzy narodowego jutra — przemysłowcy polscy...

Otucha w serca wstępuje na widok tych zespolonych dążeń biednego dziś społeczeństwa, które, nauczone doświadczeniem okropnych dziejów, uczuciem samoobrony przeciera oczy, wyprostowuje skurczone członki — i chciwie otwiera pierś do odetchnienia ożywczem tchnieniem czynu.

Witajcie — po stokroć witajcie Przemysłowcy polscy!... Wy niesiecie hasła życia i pracy, wy rzucacie na polską ziemię ziarna srebrnej soli co od zepsucia broni, co krzepi i umacnia. Za waszemi ideami idzie przyszłość, wiara, samodzielność narodu, jego moc i wyrobienie ufności we własne siły. Wy, Przemysłowcy polscy, jesteście wyrazem polskiej demokratycznej myśli i polskiego politycznego ideału.

Zjazd. który się rozpoczyna dziś w Krakowie, jest objawem, z którego możemy być dumni. Po wielkich klęskach finansowych kraju, po upadku marzycieli przemysłu, w czasie, gdy rozmiar strat zdawał się przerastać o głowę moc do odrodzenia się z wyniszczeń — jest ten zjazd polskich przemysłowców świtem nadchodzącego dnia. Przychodzą nowi ludzie zbrojni zasobem doświadczenia z nieszczęść czerpanym, świadomi potrzeby mrówczej zespolonej pracy od podstaw i na wszystkich polach przemysłu, ostrożni przed fantazyami szaleńców i porywami aferzystów, po których upadek był tak ciężki, okup taki krwawy.

Polski przemysł! Gdy o nim mówimy lub piszemy, niedowierzanie wieje z naszych słów, choć wiemy, że tyle u nas sił uwięzionych marnieje, że tyle inteligencji twórczych i czynnych przetwarza się w pył registratur urzędowych i ginie bezpowrotnie tylko dlatego, że niema pola do pracy, a co najważniejsza, nie ma wiary i zaufania w dzieła i twory własnych rąk.

Nigdzie na świecie kwestja rodzimego przemysłu nie jest tak ściśle związaną z kwestją społeczno-politycznego bytu jak u nas. Wszakże niemiecko-żydowski przemysł podcina tętnice naszej rodzimej wytwórczości, wszakże niemiecka tandeta rozwożona przez żyda-ajenta, wypiera zewsząd produkt krajowy, żydowski kapitał wciska między nas obcy, wrogi żywioł lub zażydza polską, od niego zależną praeę!... Wszak patrzymy bezpośrednio własnemi oczyma na poważne polskie instytucje finansowe, wywieszające hasła popierania krajowego handlu i przemysłu — faktycznie opanowane i zalane żydowskim wpływem i żydowskim duchem a wskutek tego raczej zgubne niż zbawienne dla kraju. Dzieje przemysłu drzewnego i handlu zbożowego w Galicyi, prowadzonego niby pod egidą instytucji, polegające jednak w istocie na dewastacjach i bezwzględnej spekulacyi żydowskich macherów — są smutnym a niezbitym dowodem prawdy. Wydobyć się z tych okropnych stosunków. stworzyć polską niezależną pracę i polski niezależny kapitał dla wspierania przemysłu ojczystego — oto pierwsze konieczne wymogi naszej narodowej emancypacyi z pod żydowsko-niemieckiego zalewu.

Witajcie więc Przemysłowcy polscy! Dzień dzisiejszy niechaj stanie się archimedesowym punktem zaczepienia, o który oparci, dźwigniecie naszą pracę i nasze życie. Setki tysięcy rąk i główmarnieje w pyle biur, nurzą się w kałamarzach, pracuje, nie produkując, bezowocnie rozrzuca drogie życie.

Tysiące polskiej młodzieży czeka na pracę; otwórzcie im podwoje czynu, wskażcie nowe drogi życia, a zbudzicie ich dusze, spędzicie przedwczesną troskę zmarszczonych czół, mary zwątpień i zniechęcenia.

Idźcie nam przodem Przemysłowcy polscy — ku... Odrodzeniu! *Keryks.*

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Dziś o godzinie 6 wieczorem car rosyjski stanie w starym zamku królów francuskich w Compiégne. Francuzi są jednak zrozpaczeni. Wczoraj od wczesnego ranka deszcz ulewny lał zarówno w Paryżu jak i w Dunkierce: wspaniałe przystrojenie ulic Dunkierki zostało prawie zupełnie zepsute. Chorągwie przemokłe zwisają ponuro; kwiaty są zniszczone; girlandy są zerwane przez wiatr. Na dobitek złego deszcz nie ustawał i zanosiło się na to, że ulewa przywita cara na ziemi francuskiej. W ten sposób przyroda położyła tamę zbytniej świetności przy festynie zbratania się republiki z caratem.

W poniedziałek wolno było dziennikarzom dostać się do wnętrza zamku w Compiégne i oglądać wspaniałe meble, gobeliny i dywany przeprowadzone na przyjęcie cara z muzeów i innych zamków. Od czasu upadku cesarstwa zamek w Compiégne był tylko rodzajem muzeum i potrzeba było dużo starań i pracy, aby uczynić z niego nanowo wygodne i rozkoszne mieszkanie. Do jakiego stopnia urządzenie zamku jest kompletne, dowodzi szczegół, że do bibliotecznej sali, która stała pustkami, sprowadzono umyślnie z narodowej biblioteki z Paryża 30.000 tomów; oczywiście brano książki najpiękniej oprawne, bez względu na ich treść! Cała droga z Dunkierki do Compiégne jest — [raczej miała być przed deszczem — istnym szpalerem czerwono-biało-niebieskich sztandarów i girland kwiatowych.

Stajnie i budynki służby były już wczoraj zapełnione. Ogromna liczba ekwipażów i rumaków arabskich i rosyjskich stoi do rozporządzenia. Sztaby lokajów i kucharzy zajęły pokoje dla służby i kuchnie. Onegdaj już nadeszły trzy ogromne pakiety pod adresem carowej, które zostawiono nietknięte na łóżku, przeznaczonem dla carowej, aby jej osobista służba mogła się niemi zająć.

Ale najważniejszą część przygotowania stanowi — służba bezpieczeństwa! Pułkownik gwardyi republikańskiej Prévost wraz z szefem policyi Cavardem są odpowiedzialni za bezpieczeństwo cara. Gwardya republikańska przybyła już do Compiégne i prezentowała broń przed pomnikiem Dziewicy Orleańskiej. Do pomocy gwardji dobrano piechotę kolonjalną. Dziesięciotysięczna zatem armja będzie pilnowała życia carskiego.

Droga z Dunkierki do Compiégne obstawiona będzie podwójnym szpalerem wojska. Publiczności wolno będzie stać w Dunkierce tylko na placu przed ratuszem i na placu św. Jakóba. Główna ulica, rue de Solferino, będzie zamknięta Dziś o 5 popołudniu most na Oazie ma być odcięty. Także w Reims gdzie car ma być dwukrotnie, we czwartek i w sobotę, poczyniono nadzwyczaj surowe zarządzenia. Na 20 minut przed nadejściem carskiego pociągu wszystkie stacje będą odosobnione; nawet urzędnikom kolejowym zabroniono wstępować na perony, na których będą tylko prefekci i policja. Pięćdziesięciu tajnych policjantów czuwać ma nad katedrą w Reims, ponieważ car ma ją odwiedzić, a cały ósmy korpus armji będzie pilnował toru kolejowego!

Z tych szczegółów widać, że środki ostrożności są wprost niesłychane. Daleko pewniejszemi bezpieczeństwa carskiego były w swoim czasie władze w Warszawie; szef policji Cavart nie mógłby z takim spokojem ręczyć za Francuzów, jak ks. Imeretyński ręczył za Polaków! △

Sejm już wybrany!

Wczoraj zakończyły się już wybory sejmowe. Ponieważ hr. Kazimierz Badeni wybrany został niespodziewanie w dwóch okręgach większej własności, przeto będzie musiał wybrać jeden z obu oddanych mu mandatów, drugi zaś zwrócić wyborcom. Po wyborze uzupełniającym dla obsadzenia tego mandatu, sejm będzie już kompletny. Oto nazwiska wszystkich wybranych posłów:

I. Przedstawiciele większej własności: 1) Hr. Kazimierz Badeni (Kraków i Złoczów); 2) dr. Michał Bobrzyński (Kraków); 3) dr. Piotr Górski (Kraków); 4) Prof. dr. Józef Milewski (Kraków); (Kraków); Dr. Franciszek Paszkowski (Kraków); 6) Władysław Struszkiewicz; 7) dr. Jan Hupka (Tarnów); 8) Józef Męciński (Tarnów); 9) Stefan Sękowski (Tarnów); 10) Stanisław Jędrzejowicz (Rzeszów); 11) Stanisław Dąbski (Rzeszów); 12) Dr. Włodzimierz Kozłowski (Przemyśl): 13) dr. Władysław Kraiński (Przemyśl); 14) August Gorayski (Przemyśl); 15) dr. Tadeusz Piłat (Nowy Sącz); 16) prof. dr. Antoni Mars (Nowy Sącz); 17) Starosta Kazimierz Laskowski (Sanok); 18) Mieczysław Urbański (Sanok); 19) Jan Trzecieski (Sanok); 20) Mieczysław Onyszkiewicz (Brzeżany); 21) Józef Wereszczyński (Brzeżany); 22) Stanisław Wybranowski (Brzeżany); 23) Kornel Paygert (Czortków); 24) Władysław Czajkowski (Czortków); 25) Kazimierz Horodyski (Czortków); 26) Stanisław Brykczyński (Stanisławów); 27) Wojciech hr. Dzieduszycki (Stanisławów); 28) Leszek Cieński (Kołomyja) 29) dr. Michał Krzysztofowicz (Kołomyja); 30) Stanisław Niezabitowski (Sambor); 31) Albin Rayski (Sambor); 32) dr. Tadeusz Skałkowski (Sambor); 33) Stanisław Białoskórski (Żółkiew); 34) książe Andrzej Lubomirski (Żółkiew); 35) Tadeusz Starzyński (Żółkiew) 36) Władysław Gniewosz (Złoczów); 37) Oskar Schnell (Złoczów); 38) Michał Garapich (Tarnopol); 39) Jan Vivien (Tarnopol); 40) Eustachy Zagórski (Tarnopol); 41) JE. Dawid Abrahamowicz (Lwów); 42) Klemens hr. Dzieduszycki (Stryj); 43) Franciszek Rozwadowski (Stryj).

Walka wyborcza w większej własności toczyła się w okręgach: rzeszowskim, przemyskim, i nowosądeckim. W rzeszowskim przeciwko p. Bronisławowi Dąbskiemu, który otrzymał głosów 46, kadydował p. Zbigniew Horodyński który otrzymał głosów 36. W przemyskiem, przeciwko p. Augustowi Gorayskiemu, który otrzymał głosów 65, kandydował dr. M. Lisowiecki, który otrzymał głosów 17; nadto p. Eustachy Wolski otrzymał 2 głosy. W okręgu nowosądeckim przeciwko prof. akuszerji ze Lwowa drowi Antoniemu Marsowi, który otrzymał głosów 55, kandydował Adam hr. Skrzyński, który otrzymał głosów 43.

II. Przedstawiciele miast: 42) Dr Juljusz Leo (Kraków); 43) Jan Kanty Federowicz (Kraków); 44) Dr Władysław Leopold Jaworski (Kraków); 45) Jan Rotter (Kraków); 46) Tadeusz Romanowicz (Lwów); 47) JE. dr. Leonard Piętak (Lwów); 48) dr. Godzimir Małachowski (Lwów); 49) Michał Michalski (Lwów); 50) dr. Tadeusz Rutowski (Lwów); 51) Jakób Bojko (Lwów); 52) dr. Stanisław Łazarski (Biała); 53) dr. Ferdynand Meiss (Bochnia); 54) Oktaw Sala (Brody); 55) Leonard Wiśniewski (Drohobycz); 56) dr. Władysław Jahl (Jarosław); 57) JE. dr. Juljan Dunajewski (Nowy Sącz); 58) dr. Leonard Tarnawski (Przemyśl); 59) dr. Franciszek Maryewski (Podgórze); 60) dr. Stanisław Jabłoński (Rzeszów); 61) dr. Stanisław Schätzel (Złoczów); 62) Zygmunt Jaworski (Gorlice); 63) Kazimierz Witosławski (Kołomyja); 64) dr. Franciszek Tomaszewski (Sambor); 65) Kazimierz Lipiński (Sanok); 66) dr. Leon Biliński (Stanisławów); 67) Filip Fruchtmann (Stryj); 68) Emil Michałowski (Tarnopol); 71) Adolf Vayhinger (Tarnów).

III. Przedstawiciele izb handlowych: 70) dr. Arnold Rapaport (Kraków); 71) dr. Natan Loewenstein (Brody); 74) dr. Henryk Kolischer (Lwów).

IV. Przedstawiciele gmin wiejskich: 72) ks. Andrzej Szponder (Kraków); 74) ks. Karol Krementowski (Jasło); 75) dr Jan Bednarski (Nowy Targ); 76) Tytus Buynowski (Pilzno); 77) Franciszek Krempa (Mielec); 78) dr. Klemens Kostheim (Nisko); 79) Kazimierz książe Lubomirski (Myślenice); 80) Zdzisław Skrzyński (Brzozów); 81) Janusz hr. Tyszkiewicz (Kolbuszowa); 82) Wojciech Szwed (Żywiec); 83) Antoni hr. Wodzicki (Limanowa); 84) Eustachy książe Sanguszko (Tarnow); 85) ks. Stanisław Stojałowski (Wadowice); 86) Wiktor Skołyszewski (Wieliczka); 87) Zdzisław hr. Tarnowski (Tarnobrzeg); 88) Bolesław Żardecki (Łańcut); 89) Franciszek Kramarczyk (Biała); 90) Zdzisław Włodek (Bochnia); 91) Andrzej hr. Potocki (Chrzanów); 92) ks. Antoni Wilczkiewicz (Dąbrowa); 93) Władysław Płocki (Gorlice); 94) Michał Huza (Grybów); 95) Jan Goetz Okocimski (Brzesko); 97) Adam Jędrzejowicz (Ropczyce); 98) Stanisław Potoczek (Nowy Sącz); 90) Tomasz Szajer (Rzeszów); 100) Artur Cielecki (Buczacz); 101) dr. Stanisław Mycielski (Bóbrka); 102) Aleksander Barabasz (Bohorodczany); 103) Mieczysław hr. Borkowski (Borszczów); 140) Aleksander Barwiński (Brody); 105) Kazimierz Traczewski (Brzeżany); 106) Jan hr. Szeptycki (Jaworów); 107) dr. Adolf Wurst (Kołomyja); 108) Stanisław hr. Badeni (Kamionka Strumiłowa); 109) dr. Stanisław Rudrof (Czortków); 110) Paweł Tyszkowski (Dobromil); 111) Adolf bar. Brunicki (Gródek); 112) ks. Jerzy Czartoryski (Jarosław); 113) Teofil Merunowicz (Lwów); 114) Stanisław hr. Stadnicki (Mościska); 115) Edmund Lityński (Podhajce); 116) dr. Władysław Czaykowski (Przemyśl); 117) Roman Puzyna (Kołomyja); 118) Filip Zaleski (Kossów); 119) hr. Kornel Mandyczewski (Nadwórna); 120) Tadeusz Cieński (Zaleszczyki); 121) Dmytro Ostapczuk (Zbaraż); 122) Apolinary Jaworski (Złoczów); 123) dr. Michał Korol (Żółkiew); 124) Stanisław Pawlikowski (Żydaczów); 125) Jan Urbański (Tłumacz); 126) Jerzy hr. Baworowski (Trembowla); 127) Michał Glidziuk (Turka); 128) Leon hr. Piniński (Skałat); 129) Stefan Moysa Rosochacki (Śniatyn); 130) Wincenty Kraiński (Sokal); 131) Iwan Huryk (Stanisławów); 132) dr. Eugeniusz Oleśnicki (Stryj); 133) Juljan hr. Korytowski (Tarnopol); 134) Włodzimierz Truskolaski (Sanok); 135) dr. Andronik Mogilnicki (Rohatyn); 136) Adam hr. Gołuchowski (Husiatyn); 137) Antoni Theodorowicz (Horodenka); 138) Feliks Sozański (Sambor); 139) Antoni Staruch (Lisko); 140) Stanisław Bal (Rudki); 141) X. Mazikiewicz (Rawa Ruska); 142) Roman hr. Potocki (Przemyślany); 143) Jan Gnoiński (Cieszanów); 144) X. Teodor Bohaczewski (Dolina); 145) Ksenofont Ochrymowicz (Drohobycz); 149) Stanisław Agopsowicz (Nowy Sambor).

Nasz kwestjonarjusz.

Ogólne utyskiwanie na biedę w kraju i na utrudnione warunki bytu nasunęły nam myśl jedną, która, jak sądzimy, znajdzie uznanie czytelników.

Myśl ta zawdzięcza swoje powstanie petycji nauczycielstwa do Sejmu krajowego. Nauczyciele ludowi, nędznie wynagradzani za swoją ciężką pracę, wnieśli mianowicie do Sejmu podanie z prośbą o uregulowanie ich płac. Do petycji swojej dołączyli, jako umotywowanie, bilans roczny nauczyciela, pobierającego 2000 koron rocznej pensji a obarczonego rodziną: żoną i czworgiem dzieci. Nie potrzebujemy dodawać, iż smutną konkluzją tego bilansu było olbrzymie *minus*, dowodne świadectwo nędzy, w jakiej tonie nasz stan nauczycielski.

Petycja przebrzmiała ma się rozumieć, bez doraźnego skutku. „Niema pieniędzy", odpowiedziano petentom i sprawa, przynajmniej w pojęciu Sejmu, została kompletnie załatwioną na teraz. Ale memorjał nauczycielski, rozrzucony po kraju i powtórzony przez dzienniki, wywołał niemałe poruszenie. Nie chciano wprost wierzyć, aby ludzie, pracujący ciężko u podstaw społeczeństwa dla jego przyszłości mogli cierpieć tak brutalny niedostatek. „Bilans" nauczycielski był też przez długi czas przedmiotem żywego zajęcia i powszechnej dyskusji.

Znalezli się nawet ludzie, skłonni do krytykowania zadań nanczycielstwa.

W listach, jakie otrzymywaliśmy w tej spra-

Przez mętne fale.

ROMANS

przez

JERZEGO OHNETA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Był to dzień czternastego lipca, na festynie ludowym zorganizowanym przez urzędników. gdy Fransina poznała Jana Dartigues. Ojciec Fransiny musiał pójść na ten uroczystość razem z rodziną. Brali w niej tłumnie udział robotnicy w odświętnych strojach, żołnierze garnizonu dostali pozwolenie spędzenia czasu na festynie aż do północy. Piwo i poncz pełnemi szklankami lały się przy bufecie; wesołość zamieniła się w hałas, w coraz to gorętszej i cięższej atmosferze trudno było swobodniej oddychać, Danser Fransiny, oficjalista, który mieszkał w tym samym domu, co jej rodzice, zaproponował dziewczynie, aby przejść się po bulwarze dla ochłodzenia się świeżem powietrzem.

Jan Dartigues, który przypadkiem był w tym dniu w Rouen, zjawił się na festynie i został przez kogoś ze znajomych przedstawiony ojcu Fransiny — przyłączył się do tej przechadzki. Dartigues doskonale tańczył, a pragnąc błyszczeć jak zawsze, pełen werwy prawdziwie południowej, zwracał na siebie uwagę wszystkich uczestników jestynu. Rozrzutny, tak jakby już posiadł wymarzony majątek, gościł tych wszystkich, którzy go otaczali i bawili się jego wesołością, Płaca ostatnich dwoch tygodni, podjęta dnia poprzedniego, przeszła do szuflady bufeciarza, a Dartigues, pełen swobody, grał rolę nietroszczącego się o pieniądze panicza.

Wyszedłszy na bulwary, Dartigues rozkoszował się ciepłem i spokojem nocy, jasnej i gwieździstej. Bulwary w Rouen oświecone girlandami, gazu były prawie opustoszałe. Wielki most, w cieniu, wspaniale rysował się swemi łukami, przez które woda płynęła szybko, błyszcząc w świetle księżyca. Rozkoszna cisza była kontrastem do hałaśliwej i huczącej sali tanecznej. Łagodny powiew od strony zielonych wzgórz szedł na miasto położone nad brzegami rzeki, odświeżył czoło i ożywiał myśli.

Błądzili wolnym krokiem po wybrzeżach pomiędzy zwalonymi na masy materjałami portowymi. Co krok trzeba było omijać jakiś drut, lub przeskakiwać pierścienie żelazne, przeznaczone do zaczepiania statków. Dartigues podał ramię Fransinie. Szli tak dość długo, aż nareszcie znaleźli się naprzeciw kawiarni na wyspie. Głos śpiewów i muzyki szedł przez szybkie fale rzeki i rzucał im się w oczy, jakby przypomnienie brutalności życia, wśród poważnej i uspakajającej przyrody, jaka ich otaczała. Dartigues zaczął mówić o uroku, chwili obecnej, jako o krótkiej świetlanej przerwie wśród ponurego życia pracy i smutku; mówił z poezją niezwykłą i nową dla młodej dziewczyny; jej subtelna inteligencja doskonale ją jednak pojmowała.

Ożywiając się jak zwykle zapałem swoich słów, rozpoczął Dartignes rozwijać swoie plany i wyliczać nadzieje. Pod jasnem niebem, przy świetle gwiazd, twarz marzyciela wydała się Fransinie czarującą. Słuchała z podziwem słów szalonego projektowicza. Towarzysze jego nie przywiązywali żadnej wagi do jego rojeń, które uważali za zwykłą blagę. Ale córka inspektora wierzyła w genjusz tego, który wypowiadał swoje ambicje w tak porywających wyrazach. Wróciła do sali balowej, zamyślona i rozmarzona a gdy Dartignes zniknął, odeszła wkrótce potem wraz z ojcem, nie żałując dalszego ciągu zabawy.

Następnego tygodnia spotkała się znowu z Dartignesem. Z czasem zawiązał się pomiędzy nimi stosunek życzliwej przyjazni. Dartignes przychodził co niedziela do mieszkania przy ulicy des Charettes i towarzyszył na przechadzce całej rodzinie. Najwyraźniej starał się podobać Fransinie. Ojciec jej nie sprzeciwiał się temu. Sam nabrał zaufania do zdolności Dartiga. Był najsilniej przekonany, że położenie w jakiem się ten młodzieniec znajduje jest znacznie niższe, niż na to zasługuje i nje wątpił w to, że w danej chwili Jan musi spotkać sposobność zrobienia majątku.

Wszystkie projekty przyszłości, jakie czynił sobie ojciec Fransiny, zostały zniweczone przez wejście Jana na drogę ich życia. Już nie było mowy o szukaniu dla Fransiny jakiej posady rządowej albo o wydaniu ją za mąż za jakiegoś urzędnika administracji. Dartignes miał tak piekielny dar rozgrzewania imaginacji, że nie zostawało już ani trochę miejsca na rozsądne rozumowanie, a wszelki opór prezorności był daremny. A potem — dziewczyna była już zakochana w Janie, jednem z tych uczuć, wobec których wszystko traci znaczenie i które doprowadzają do porzuceuia ojca, matki i ogniska rodzinnego, a każą iść za człowiekiem, który stał się panem serca.

Gdyby Dartignes chciał był nadużyć swego na nią wpływu, mógł był łatwo, w stanie szalonej miłości, w jakiej się znajdowała, wszystko osiągnąć czego chciał. Ale on nie myślał o tem. Podobała mu się bardzo i tą samą płomienną myślą, jaką wyolbrzymiał swoje nadzieje i projekty, doprowadził sam w sobie miłość dla tej dziewczyny do paroksyzmu, i był najsilniej przekonany, że nigdy nikt jeszcze na świecie tak głęboko nie kochał kobiety i że nigdy już takiej miłości nie będzie.

Małżeństwo przyszło do skutku i przez rok młoda para żyła w absolutnem szczęściu. Dartignes zmienił w tym czasie tylko dwa razy posadę i pożerał wszystkie oszczędności swego teścia, usilując wynaleźć sposób chemicznego utrwalenia barw na materjach wełnianych; pozatem wszystko szło dobrze. Inspektor pocieszał się ze straty pieniędzy, mówiąc ze wzruszającem zaufaniem:

— Nie udało się Dartiguowi tym razem, ale on powetuje to sobie przy najbliższej sposobności i ja odbiorę swoje pieniądze. C. d. n.

wie nieraz można się było spotkać z różnymi zarzutami co do jednej lub drugiej pozycji „bilansu“. Że jednak objekcje te były czynione po największej części gołosłownie, bez poparcia cyframi, przeto nie można ich było poddać szerszej dyskusji na szpaltach pisma; ilość ich wszakże i ton polemiczny, w jakim były pisane, świadczył o uwadze, z jaką czytająca publiczność śledzi każdą drobnostkę, odnoszącą się do kwestji t. zw. środków i warunków utrzymania.

Chcąc zatem przyczynić się do wyświetlenia tej sprawy bodaj w pewnym stopniu, postanowiliśmy zaapelować do naszych Czytelników i Czytelniczek o udział w rozpisanej niniejszem ankiecie. Poniżej zamieszczamy szereg pytań, odnoszących się do poruszonego przez nas zagadnienia, w nadziei, że przyjaciele nasi zechcą udzielać nam licznych i wyczerpujących odpowiedzi. Potrzeba i pożyteczność takiej publicznej wymiany zdań została już wszędzie za granicą oddawna uznaną; sądzimy, że nasz czytający ogół przyjdzie po pierwszej próbie do tego samego przekonania.

Oddając przeto losy „naszego kwestjonarjusza“ w ręce Czytelników, wyrażamy raz jeszcze nadzieję, iż poruszoną przez nas kwestję zechcą omówić szeroko i dokładnie.

Każda odpowiedź jaką w tej sprawie otrzymamy, będzie natychmiast wydrukowaną w naszym dzienniku. Chodzi nam bowiem zarówno o dokładne poinformowanie Czytelników o stosunkach w różnych częściach kraju, jak i o zacieśnienie węzłów, jakie Redakcję „Naszego Głosu“ łączą z czytającym ogółem nie od dziś i nie od wczoraj.

Pertinax.

Każdy list, prócz dowolnej i jak najszerszej charakterystyki miejscowych stosunków, winien zawierać odpowiedź na następujące zapytania:

1) Nazwa i charakter miejscowości?
2) Ilość mieszkańców? (w przybliżeniu).
Ceny:
3) a) mieszkania,
 b) wiktuałów (mięsa, mąki, chleba, bułek, wędlin, masła, jaj, owoców, drobiu, napojów etc.)
5) Ogólna suma, niezbędna do utrzymania się w danej miejscowości:
 a) jednej osoby?
 b) rodziny z dwóch lub więcej osób?

Odpowiedzi powinny być oznaczone na kopercie słowami: „w sprawie kwestjonarjusza“ i adresowane wyraźnie: Do Redakcji **„Naszego Głosu“** w Krakowie ul. Garbarska l. 7.

Ze świata.

Notatki z Belgii.

I.

Widok kraju. — Stolica, bulwary, kilka rysów. — Kościół św. Gudula.

Kalejdoskop widoków belgijskich zmienia się przed oknami pospiesznego pociągu, który przed pięciu godzinami był jeszcze w Paryżu. Krajobrazy zielone, równinowe, ożywione nietylko życiem natury, ale żywym ruchem ludzkiego ducha, skrystalizowanym teraz w czerwonych fabrykach. Duch ludzki wcielił się tutaj w przyrodę; owładnął nią, jak dusza ciałem; ujął rzeczki w ocembrowania; związał krainę gęstą siecią kolei i okuł żelaznemi szynami, a mimo tego została tu krasa przyrody.

Szkoda, że pociąg tak szybko pędzi, bo warto oglądać to skojarzenie malowniczych, barwnych obrazów i pomników człowieczej pracy i talentu. Migają pospiesznie stacyjki drobne i osady przy nich, zabudowane murowanymi domkami, wąziuchnymi, filigranowymi, ale często dwupiętrowymi. Mimo, że świeżo jadę z Francji, uderza i tutaj niepospolita schludność i czystość. Kraj cały mały, domki, jak widzę, małe, ale śmiało dążące w górę ostrymi dachami tak, jak kraj prawdziwie jest „podniesiony“ najtroskliwszą i umiejętną gospodarką. I widzę, że choć jest niewielki, drogi jest bardzo, jak mały a cenny dukat.

Pociąg wpadł na dworzec Brukselli.

Wyszedłszy z tego gmachu, zatrzymaliśmy się chwilę na zielonym przed nim placu, aby popatrzeć z zewnątrz na ten piękny Dworzec Południowy. Wspaniały jest bowiem, choć dekoracyjny, jego renesansowy portyk, bardzo pogodny i pełen życia. Na górze znajduje się allegoryczna grupa, przedstawiająca Pochód Czasu.

Wjechaliśmy na bulwary, które ruchem swym, pięknością wystaw i kamienic dlatego chyba nie sprawiały większego wrażenia, że przykładałem do nich machinalnie miarę paryską. I tutaj jednak, choć teraz tylko w przejeździe, ukazał się i okazał uderzająco wspaniały front Giełdy. Na tle potężnych i bogato zdobionych murów ujrzałem rząd kolumn w koryncknim porządku, podnoszących fryz, pełen rzeźby, na gzemsie o kipiącej ornamentacyi. Kolumny zaś są już wywyższone olbrzymio szerokimi schodami, których okazałe poręcze zdobią symboliczne grupy. Przejeżdżał dalej nasz omnibus przez plac de Brouckére, na którym wznosi się niebywałej okazałości pomnik Anspachowski, znakomity sztuką licznych rzeźb i sztucznością wodnych kaskad i malowniczością otaczających go balustrad i kosztownością białych marmurów i złoconych bronzów. Wreszcie zajechaliśmy przed Dworzec Północy, renesansowy, wielki i szerokością frontu, niezupełnie ożywionego balustradą wzdłuż piętra i dość ozdobnym gzemsem; dworzec, wielki także narożnemi kopułami, ale ponury, ciemną barwą powleczony, jak mimowolny symbol północy.

Z hotelu Brabanckiego, gdzieśmy zamieszkali, wyszliśmy przejść się już o zmierzchu po mieście. Oświetlenie dość rzęsiste, wystawy zwłaszcza w cukierniach ładne. Ruch na ulicach ożywiony, a wśród niego zauważyć można typowe dla Brukselli, niezmiernie rasowe... pudle królewskie. Mleczno-białe albo kruczo-czarne, duże, pokryte są wspaniałymi kędziorami, które z grzywy i piersi spływają im bujną kaskadą aż do samej ziemi, tak, że nogi zupełnie są ukryte wśród obfitości kędziorów. I tych psów jest bardzo dużo w Brukselli, chociaż i innych nie brakuje. Pełno bowiem snuje się po mieście wózków, ciągnionych przez robocze psy. O ile tego dnia mogliśmy zobaczyć coś ciekawego na mieście, to chyba charakterystyczny rys obyczajowy: że mimo imponującej ilości restauracji i piwiarń, Brukselczycy zdołają je zapełniać. Ogromne bomby piwa stoją w tych rojnych lokalach przed każdym, a nawet przed — każdą, które to „każde“ wcale nie wyłącznie z niższych i mniej wykwintnych sfer pochodzą.

* * *

Był nazajutrz dzień Wniebowzięcia N. M. P. Szliśmy tedy na Mszę św. do katedry.

Nadzwyczaj sympatyczne wrażenie sprawia, bejgijska stolica. Jaka naprzykład czystość jest na tym bulwarze Ogrodu Botanicznego, którędyśmy przechodzili. Domy dwupiętrowe, często olejną farbą pociągnięte, błyszczą w rannem słońcu. Ulice starannie pozamiatane i piękne zielonością drzewek. Na lewo zieleni się Ogród Botaniczny, a za masą jego ślicznych roślin wznosi się wieża Jezuickiego kościoła. Skręciliśmy w boczne ulice, niemniej schludne i miłe, choć dosyć kręte i wspinające się na wzgórze. Wysoko nad domami widniała potężna gotycka masa białawych wież katedry. Niedługo też znaleźliśmy się przed pysznym i pięknym kościołem katedralnym św. Gudula. Obok katedry zwrócił naszą uwagę Bank Narodowy, zbudowany w efektownym stylu Ludwika XVI, występujący z obu krańców fasady frontonami trójkątnymi, wspartymi na pięknych jońskich kolumnach.

Lecz oto katedra. Widać ją w tej chwili z boku. Gmach wielki i poważny, a przecież lekki i wcale subtelny. Bo mury jego wpół prześroczyste od olbrzymich okien i unoszące się drobnemi wieżyczkami i półarkadami przypornemi, ulotne i majestatyczne w swych balustradach, w laskowaniach i szczytowych ozdobach, wydają się częstokroć obwiedzionymi i udrapowanymi jakąś gigantyczną koronką brabancką. Silne, ozdobne, ścięte wieże pełne są powagi i świętej zadumy. Ale czemu ta piękna katedra tak bardzo, tak bardzo jest podobna do paryskiej Notre-Dame? A nie dorównywając swą wielką pięknością tamtemu arcydziełu architektury francuskiej, traci na mimowolnem porównaniu. Słabsza tu ornamentacya i słabsza powaga, ani rysunek nie tak przedziwnie szlachetny i natchniony, jak rysunek murów w Notre-Dame, ani styl tak wzniosły, królewski poważny, jak zamodlenie geniusza. Styl tu mieszany, z różnorodnych motywów, ale ostatecznie gotyk, choć także z różnych epok, przeważa i jednoczy całość, jak kontrapunkt.

Czas na nabożeństwo. Wchodzimy — już się zaczęło. Najwzorowszy porządek, budujący spokój panuje podczas Sumy, Nie wolno przechodzić, ni szeptać. Błękitny szwajcar w złocistym stosowanym kapeluszu i ze złocistą ogromną laską pilnuje uroczystego pokoju i świątecznego nastroju. Podczas nabożeństwa piękne chóry mieszane.

Po Sumie dopiero weszliśmy w środkową nawę. Podniosłością swą podnosi naprawdę i ducha. Ogromne romańskie kolumny dźwigają gotyckie sklepienie, po gotycku do nieba lecące. Ciekawe jest to połączenie okrągłych kolumn, ślicznym wieńcem ozdób uwieńczonych, z gotykiem. U każdej kolumny olbrzymie Statuy Apostołów. Prostota, ogrom i wspaniałość. Pośród przestrzeni, swobodnej i wielkiej, i po białych murach katedry kładą się silne, jasne, świetlane barwy od promieni, rozszczepionych w witrażach. A te słynne witraże są zdumiewająco piękne.

Kaz. Lubecki.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we we środę — Suchy dzień, Józefa z Kopertynu wyznawcy; we czwartek Januarego męczennika i Konstantego; w piątek — Suchy dzień, Eustachego biskupa i Fausty panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 24 rano, zachód przypada o godzinie 5 minut 45, długość dnia godzin 12 minut 21.

Kalendarz rybacki Od 15 września wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę i łososia, oraz raka samca i samicę,

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn); na głuszce, cietrzewie, gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Każdy z czytelników, który złoży prenumeratę na „Nasz Głos“ za czas od 1. października, otrzymywać będzie nasz dziennik bezpłatnie już od dnia dzisiejszego.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zlr, do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby od dzisiaj, z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „W czortowym jarze“ obraz dram. w 1 akcie ułożony z powieści H. Sienkiewicza; „Dwie blizny komedja w 1 akcie Aleks. hr. Fredry; „Warszawianka“ pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego (początek o godzinie w pół do 8).

Czwartek: „Gioconda“ tragedja w 4 aktach Gabryela d'Annunzia (po raz trzeci).

Piątek: „Pod kolumną Zygmunta“ dram. w 6 obrazach Aurelego Urbańskiego (popularne).

Sobota: „Komedjanci“ (Cabotins) komedja w 4 aktach Ed. Paillerona.

Niedziela: „Komedjanci“ (Cabotins) Paillerona (po raz drugi).

Poniedziałek: „Komedye transformacyjne“ Artura Zawadzkiego (początek o godz. w pół do 8).

Z dnia na dzień.

Była Rada miasta Krakowa ma twarde życie. Wyrok sądowy skazał ją na śmierć cywilną; druga instancja potwierdziła orzeczenie pierwszej; Widocznie jednak hr. Piniński posiada moc wskrzeszania zmarłych instytucyj autonomicznych, gdyż pod ożywczem działaniem jego reskryptu truposz miejski zgalwanizował się, żyje i działa, wbrew wszelkim rachubom zdrowego rozsądku. Nawet tak słynne *fiasco* z pożyczkami na fantastyczne inwestycje nie sprawiło naszej Radzie żadnego kłopotu. Wczoraj przystąpiono do dalszego ciągu prac inwestycyjnych i zdarto z ulicy Szewskiej część bruku, prawdziwy łachman kamienny, którego miejsce zajmie nowa suknia z kostek porfiru. Słynny w całej Polsce bruk z Rynku głównego, jedna z osobliwości krakowskich i podpora krakowskiego szewstwa, zostanie również zniesiony i pójdzie, wraz z brukiem z ul. Szewskiej, uprzyjemniać życie mieszkańcom jednej z ulic miasta.

Ten ostatni postępek budownictwa miejskiego wzbudził podobno w kołach archeologicznych żywe niezadowolenie. Wybitni znawcy starożytności twierdzą że bruk z Rynku, ten wspaniały zabytek przedpotopowej sztuki kamieniarskiej nie powinien być traktowany z takim brakiem poszanowania. Miejsce jego jest nie pod kołami wozów i stopami pieszych, lecz w muzeum osobliwości miejskich, którego winien się stać zawiązkiem. Umieszczenie go tam w „sali tortur“ (Folterkammer)byłoby zarówno aktem pietyzmu wobec cennej i niezwykłej pamiątki, jak i dobrodziejstwem dla mieszkańców tej ulicy, na którą spadnie zaszczyt posiadania tego „nowego“ bruku. Zastanówcie się nad tem, „nieśmiertelni“ ojcowie miasta!

Vero.

* **Z okazji Zjazdu przemysłowego** wydał związek handlowo-przemysłowy katolickich krawców w Krakowie, broszurkę, omawiającą potrzebę i pożytek związków wytwórczych. Broszurka wyjaśnia, że celem związku jest przeciwdziałanie żydowskiej konkurencji, która zalewa kraj masą lichych tandetnych wyrobów. Do samego Krakowa przybywało rocznie za pół miliona ubrań gotowych. Związek katol. krawców oparty na systemie Schultze-Delitzsch, obraca już bardzo pokaźnemi sumami. Stan czynny w I. półroczu wynosił 84.270 kor. 10 hal., stan bierny 79.985 kor. 65 hal.,

czysty zysk 4.290 kor. 45 hal. Członkom posiadającym udziały wypłacono 6 procent dywidendy, zaś krawcom 18 procent premij jako zysku od pracy. Ogólny obrót kasowy wynosił w 6 miesiącach 167.230 kor. 20 hal. Broszurka kończy się słowami: „Dzisiaj Związek katolickich krawców po półtora rocznem nabytem doświadczeniu, jest na drodze do osiągnięcia dominującego znaczenia w tym kierunku. Jesteśmy wolni od wyciągania dalej idących wniosków — mamy to jednak głębokie przeświadczenie, gdyby miarodajne czynniki zechciały chwycić tę akcję w swe ręce — że instytucja ta nietylko pośrednicząca w handlu na wzór Związku handlowego Kółek rolniczych, ale i produkująca — ma jeszcze większą rację bytu i prawo, aby się nią szczerze zainteresowano. Abyśmy zaś na razie nie byli posądzeni, iż nie dbamy o rozwój Związku katolickich krawców, ulegając spostrzeżeniom szczerze nam życzliwych — przyznajemy, że jedynie szczupłość lokalu stosunkowo do wielkości obrotu, nie pozwala nam na należyte skoncentrowanie administracyi magazynów i warsztatów. Ze względu więc na dobro Związku i udogodnienie przystępu publiczności, Związek katol. krawców nosi się z myślą nabycia na własność kamienicy odpowiadającej zupełnie wymaganiom publiczności i interesom. Abyśmy atoli ten plan wcześniej urzeczywistnić mogli, przedstawiamy go rozwadze i poparciu P. T. Publiczności. Gdyby poważniejszą ilość udziałów i akcji, które ewentualnie mogą być zahypotekowane na tej kamienicy — podpisano — natenczas będziemy w stanie zaraz do kupna jej przystąpić. Wszystkim interesowanym Dyrekcya Związku katol. krawców w godzinach od 11—1 w południe przy ulicy Floryańskiej 7, służy najchętniej statutami i informacjami bliższemi“. — Mamy nadzieję, że to chrześcjańskie stowarzyszenie rozwinie się wspaniale i położy koniec importowi nędznej wiedeńskiej tandety.

* **Czytelnia bezpłatna.** Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie otwiera w lokalu „Przyjaźni“ przy ul. św. Tomasza bezpłatną wypożyczalnię książek. Biblioteka otwartą będzie w każdą niedzielę od godziny 2 do 3 popołudniu.

* **Straż pożarna a wilgoć.** Niemiłego figla spłatała wczoraj wilgoć straży pożarnej. Około godziny 3 popołudniu zaalarmowano straż doniesieniem, iż na ulicy Brackiej się pali. Po przybyciu na miejsce, zobaczyły nasze dzielne podpory towarzystw asekuracyjnych, że powodem alarmu był dym, wydobywający się nie górą, lecz dołem komina, z powodu wilgoci.

* **Genjalny cygan.** Znane mistrzowstwo, z którem rodacy „Manru“ potrafią wyszukać zdobycz tam, gdzie żaden inny złodziej niczego odkryć nie potrafi, święciło wczoraj prawdziwy tryumf. Jakiś „Erumanel“ zdołał odnaleźć i ukraść świnię... na Kazimierzu!

* **Zapiski osobiste.** Adwokat dr. Roman Ławrowski powrócił do Krakowa z kilkutygodniowego pobytu w Szwajcarji.

* **Z teatru** Piątkowe przedstawienie dramatu Aurelego Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta“ zostało odłożone, celem lepszego wyprobowania „Komedjantów“ Pailleron'a.

Wczorajsze drugie przedstawienie „Giocondy“ d'Annunzia zapełniło bardzo dobrze salę teatru miejskiego. Publiczność oklaskiwała pannie Siemaszkową, Wysocką i p. Mielewskiego.

* **Pobyt ministra Witteka w Zakopanem i w Krakowie.** Po przybyciu do Zakopanego, zamieszkał p. minister dr. Wittek u dr. Chramca. W poniedziałek rano urządzono wycieczkę na Gubałówkę. Wycieczki do morskiego Oka zaniechano z powodu niepewnej pogody. P. minister udał się tylko na Gubałówkę, jedno z najpiękniejszych płaskowzgórz w Zakopanem, skąd rozlega się widok na Tatry. Pogoda o tyle sprzyjała, że można było objąć okiem całe prześliczne pasmo górskie. Następnie zwiedził dr. Wittek zakład hr. Zamoyskiej, był na śniadaniu u hr. Władysława Zamoyskiego w Kuźnicach, poczem w towarzystwie hr. Wład. Zamoyskiego pojechał konno do doliny Kalatówek. P. minister zwiedził muzeum tatrzańskie, szkołę snycerską, złożył wizytę u b. ministra JE. Dunajewskiego, gdzie był na herbacie. Wieczorem odjechał do Krakowa, żegnany na dworcu przez hr. Zamoyskiego i dr. Chramca. W Krakowie zwiedził dr. Wittek szczegółowo wszystkie biura dyrekcji kolejowej i udzielał audjencyj. Wieczorem o wpół do siódmej odbył się u radcy dworu dyrektora Horoszkiewicza obiad, w którym prócz ministra wzięli udział JE. ks. kardynał Puzyna, komendant korpusu JE. Albori, radcy dworu dyr. Korodkiewicz, prof. Zoll i Struszkiewicz, dziekan wydziału lekarskiego prof. dr. Leon Wachholz, zastępcy dyrektora kolei p. Szukiewicz i dr. Ożóg — i sekretarz prezydjalny dr. Henoch. Wczoraj o 10 wieczorem odjechał minister Wittek do Wiednia. W dniu 1 października pazybędzie minister do Lwowa w sprawie kolei Lwów-Sambor.

Towarzystwo tatrzańskie wykonało w roku 1901 następujące roboty w Tatrach: A) Nowe ścieżki. 1. Z doliny Strążyskiej od szałasów zrobiono wygodną ścieżkę spodem Grzybowca do Małej Łąki. 2. Od Siklawki w dolinie Strążyskiej do doliny Suchej pod Giewontem. 3. W dolinie Białego nowa ścieżka od „Kazalnicy“ do ścieżki „Nad Reglami“. 4. W dolinie Kościeliskiej do groty Raptawickiej — 5. i do groty Zimnej. 6. Nowa ścieżka od schroniska na Hali Gąsienicowej zboczem Małego Kościelca do Czarnego Stawu znacznie krótsza i wygodniejsza od dawnej. 7. Wygodna i szeroka ścieżka od Wodogrzmotów Mickiewicza doliną Roztoki do Siklawy i Pięciu Stawów polskich. B) Poprawa ścieżek. 1. Poprawiono ścieżkę do Groty Magóry. 2. Z doliny Jaworzynki ku Kopom Królowym. 3. Z przełęczy Nieboraka na Nosal. 4. Z doliny Strążyskiej na Łysanki, a stąd do doliny za Bramką. 5. Ścieżkę na Zawrat ulepszono zapomocą kilkudziesięciu klamer i łańcuchów. 6. Na Świnicy dano kilka łańcuchów. 7. Poprawiono znacznie zejście ze Świnicy na Zawrat dodaniem klamer i łańcuchów. 8. Ułatwiono przejście z przełęczy Czerwonej (Wolarzysko) do doliny (Wielka Rówień) Wielkiej pod Giewontem. C) Altany. 1. Wybudowano przy Morskiem Oku altanę długości 12-tu metrów, a szerokości 4 m. 2. Zbudowano altanę w dolinie 5-ciu Stawów przy schronisku obok Wielkiego Stawu (5 m. × 4 m.) 3. Zburzoną przez wiatr halny altanę na Czerwonej Przełęczy na nowo odbudowano. D) Ławki. Umieszczono ławek: 1. Na Gabułówce 4. 2. W dolinie roztoki 6. 3. Ze Strążysk ku Małej Łące 6. 4. Na Małej Łące 2 razem 15. F) Łódź. Zakupiono szalupę morską na dwanaście osób i dwóch przewoźników do M. Oka. G) Wyznaczono farbą i farbą i tablicami. 1. W dolinie Białego od Kazalnicy ku ścieżce nad Reglami (*biała farba*). 2. Ze Strążysk do doliny Wielkiej (na Wielką Rówień (*żółto-nieb*). 3. Z pod Siklawki w Strążyskach do dolinki Suchej (*czerw*). 4. Ze Strążysk na Łysanki, do doliny „Za Bramką“ (*biało-żółt*. 5. Od szałasów w dolinie Strążyskiej spodem Grzybowca na polanę w Małej Łące (*biało-czerw*). 6. Z polany w Małej Łące, na Przysłop Miętusi, Halę Miętusię do Kościelisk (*biało-czerw.*) 7. Z Małej Łąki na Przysłop Miętusi (*żółto-czerw.*). 8. Z doliny Kościeliskiej do Groty Mylnej (*czerw.*). 9. Z doliny Kościeliskiej do groty Raptawickiej (*nieb.*). 10. Z doliny Kościeliskiej do groty Zimnej (*czerw.*). 11. Do Okien Zbójeckich (*czerw.*). 12. Od krzyża w dolinie Kościeliskiej do Stawu smereczyńskiego (*biało-czerw.*). 13. Do doliny za Mnichem (*nieb*) 14. Do Czanego Stawu nad M. Okiem (*czerw.*). 15. Od Wodogrzmotów doliną Roztoki do 5-ciu Stawów (*czerw.*). 16. Od Zasadniej (leśniczówka) na Gęsią Szyję, stąd przez Czerwone Brzeżki do szosy obok Wodogrzmotów Mickiewicza (*nieb.*). 17. Z Poronina na Galicową Grapę (*czerw.*). 18. Z doliny Chochołowskiej, przez Rakoń, na Wołowiec (*nieb.*). 19. Do Czarnego Stawu pod Kościelcem (*żółt.*). 20. Z Doliny Olczyskiej do Wywierzyska, stąd na przełęcz Nieboraka (*ni b*). 21. Od drogi do Czarnego Stawu przez przełęcz Nieboraka na Nosal (*biał.*). H) Tablice. 1. Uszkodzoną lat poprzednich tablicę Turystów czeskich w dolinie Kościeliskiej na nowo oddano i umieszczono w „Pisanej“. 2. Umieszczono dwie tablice pamiątkowe na turniach. w dolinie Chochołowskiej na cześć Ks. J. Kmietowicza i J. K. Andrusikiewicza.

)(**Sprawcę kradzieży** w kantorze Jonasa we Lwowie już schwytano. Powodem uwięzienia była złota 20-frankówka, którą chciał zapłacić za kąpiel w łazni, Posłano ją zmienić w kantorze Jonasa, gdzie została poznaną po obciętym brzegu. Sprawca kradzieży nazywa się Bobowski i przybył do Lwowa przed półtora rokiem z Królestwa polskiego. — Pan Jonasz umie „znaczyć“ złote sztuki — tak się łączy przyjemne z pożytecznem.

§ **Spór o żydowską księgę.** Z Petersburga donoszą, iż w prasie rosyjskiej wre obecnie ciekawy spór o najważniejszą księgę świętą u żydów, Schulchan Aruch. Powodem tego sporu stała się książka Piątkowskiego p. t. „Jewrejskoje Carstwo“ (Panowanie Żydów), w którem są zacytowane liczne miejsca ze Schulchan Aruchu. Z tych cytat wynika, iż w Schulchan Aruchu znajdują się różne ciekawe sentencje, jako to: Bóg wybrał żydów na władców świata i oddał im wszystkie inne narody w służbę. Kto obraża żyda, ten obraża Boga (!!) i t. d.

Przeciwko temu wystąpił jakiś uczony talmudysta, naturalnie żyd, który twierdzi, że w Schulchan Aruchu nie ma zupełnie takich miejsc, jak cytowane. Piątkowski, broniąc się, wskazuje na różne dzieła, które potwierdzają prawdziwość tych cytat. Nadto twierdzi Piątkowski, iż w wydaniu Schulchan Aruchu przeznaczonem dla chrześcijan, opuszczono wszystkie „drażliwe“ miejsca...

§ **Ciekawy bagaż ks. Czuna.** Pokutniczy książę zwracał ogólną uwagę swoim bagażem podróżnym, w którym znajdowały się masywne, pięknie wyrobione... trumny w ilości pięciu. Te niezwykłe pakunki zostały zabrane przez chińskich pokutników w daleką drogę, na wypadek, gdyby jaki człowiek misji miał umrzeć za granicami ojczyzny. W takim razie wsadzonoby trupa do trumny i odesłano do Chin, gdyż według chińskich przekonań religijnych, wieczne męczarnie czekają duszę, której ciało nie leży w ziemi ojczystej.

§ **Aresztowani za Tołstoja** zostali trzej młodzi ludzie, którzy podczas przejazdu znakomitego pisarza z Jasnej Polany na Krym, urządzili mu na dworcu moskiewskim owację.

Nadto uwięziono i wydalono ze służby pewną nauczycielkę szkół rządowych, która chciała podać Tołstojowi kwiaty.

§ **Najwięcej telegramów na świecie** nadaje i odbiera centralne biuro telegraficzne w Londynie. Według obliczeń urzędowych, które świeżo się ukazały, codzienny ruch depesz wynosi tam 140.000—150.000 na dobę! W biurach znajduje się 1600 aparatów telegraficznych i 400 telefonów; 4600 urzędników pracuje dniem i nocą. Niektóre aparaty są tak skonstruowane, iż urzędnik może równocześnie wysyłać 6 depesz w różnych kierunkach świata. Najszybciej działa aparat Wheatstone'a, zapomocą którego można przetelegrafować 350 słów na minutę. Podczas sezonu parlamentarnego bywają noce, w których urząd telegraficzny przesyła do samych pism krajowych i zagranicznych 500.000 słów.

§ **Elektryczne koleje państwowe** zostaną zaprowadzone w Szwecji. Rzeczoznawcy zestawili już projekt, wedle którego zamiana wszystkich linij parowych na elektryczne nie będzie kosztowała więcej jak 40 miljonów koron szwedzkich. Skoro więc ciała prawodawcze zatwierdzą projekt, co ma nastąpić jeszcze w roku bieżącym, natychmiast zacznie się przemiana. Tym sposobem Szwecja będzie pierwsza w posiadaniu kolei elektrycznych.

§ **Najnowszym pomysłem Wilhelma II.** jest udekorowanie... sztandaru gwardji przybocznej orderem Czarnego Orła. Nadto donoszą, iż pomnik berlińskiej straży pożarnej nie uzyskał sankcji cesarza i skutkiem tego rozpoczęte roboty zostały zawieszone. Cesarz zobaczył model pomnika dopiero na wystawie sztuk pięknych i wyraził swoje zdziwienie, że projektu pomnika, który miał stanąć w jego głównem i stołecznem mieście, mu nie przedłożono. Na przyszłość polecił cesarz, aby mu zawsze projekt tego rodzaju robót przedkładano. W projekcie pomnika straży pożarnej poczyni cesarz stosowne ulepszenia... Niewyczerpany!

§ **Całkiem nową sztuczkę reklamową** oglądała świeżo nowojorska publiczność. Na rogu ulic Broadway i Houston Street ukląkł przed paru dniami jakiś człowiek, przypatrując się otworowi, w którym spoczywa podziemny przewód kolei elektrycznej. Nieznajomy, ubrany w starą kapotę, buty z cholewami i wielki filcowy kapelusz robił wrażenie trapera z Kentucky. Klęcząc na szynach, zdawał się tak pilnie przyglądać drutowi, że nie słyszał licznych przestróg, jakimi go obsypywano. W tej chwili w szalonym pędzie wysunął się z za węgła domów wóz kolei elektrycznej. Wszyscy struchleli; paru przechodniów rzuciło się na ratunek, lecz w chwili gdy wóz był zaledwie na parę metrów oddalony, nieznajomy zeskoczył z toru. Przytem szybko odwrócił swoją torbę podróżną niezwykłych rozmiarów, a zdumiona publiczność wyczytała na jej odwrotnej stronie reklamę dla cyrku, który ma właśnie przybyć do Nowego Jorku! Zbyt pomysłowy reklamista byłby wszakże źle wyszedł na swojej śmiałości, gdyż publiczność, rozgniewana zuchwałą mistyfikacją, chciała go zlynchować na miejscu.

§ **Z życia Mac Kinleya.** Dzienniki paryskie opowiadają, jak to nieszczęśliwy prezydent Stanów Zjednoczonych poznał się z swoją żoną. Było to w roku 1868. Kinley powrócił właśnie z wojny z Ameryką południową i osiadł na stałe w Cantonie, gdzie podjął na nowo przerwane walką studja prawnicze. Młody prawnik miał niewielką sumkę zaoszczędzonych pieniędzy, które złożył u tamtejszego bardzo bogatego bankiera, Jamesa Saxtona. Pieniędzy tych było tak niewiele, że Saxton byłby nawet niczego nie wiedział o swym kliencie, gdyby nie był miał córki. Młoda Ida Saxton przebywała bardzo często w kantorze swego ojca, chcąc się nauczyć buhalterji. Tam też spotykała się z Mac Kinieyem, ilekroć ten ostatni przychooził do banku jej ojca, czy aby złożyć nowe oszczędności, czy też aby podjąć dawne. Wtedy oboje uczuli do siebie jakąś niepżezwyciężoną sympatję i chociaż nie mieli ani czazu, ani sposobności powiedzieć sobie choćby jednego słówka o wzajemnych uczuciach, zrozumieli się bardzo dobrze i pokochali w jajemnicy... Upłynęło kilkanaście lat od tego czasu. Mac Kinley skończył studja, zdał egzamin adwokacki i pewnego razu zjawił się w mieszkaniu Krezusa Gantońskiego. Jakież było zdziwienie starego Saxtona, gdy Kinley wprost, bez żadnych ogródek, oświadczył mu że przyszedł prosić o rękę jego córki. Oczywiście bogaty bankier nawet nie chciał słyszeć o zamęźciu swej córki z ubogim — jak na amerykańskie stosunki — adwokatem. Kinley musiał się wynieść za drzwi, nie mając żadnej nadziei, aby stary bankier dał się udobruchać. Lecz Ida Saxton pozostała mu wierna, aż ojciec ojciec jej widząc, że nic nie zdoła córki zachwiać w przywiązaniu do Mac Kinleya, po ośmnastu miesiącach oporu ugiął się nareszcie i zezwolił na małżeństwo córki... z przyszłym prezydentem Stanów Zjednoczonych.

HUMOR.

On przecie nie winien.

W pewnej restauracji siedzą dwaj żydzi: hałatowiec i „cybulizowany“. Ten ostatni odzywa się do swego sąsiada, patrząc na niego z pod oka:

— Psieprzaszam, ale tu cosz tak brzidko czuć...
— To nie ja, to poczebuje bycz mój pies...
— Jaki pies? Żadnego psa tu nie ma!
— Nu! Nie szkodży! Wun zaraz tu będże!

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski

H. Śliwiński, Lwów. St. Głąbiński, Lwów. Kędzierski, Lwów. Z. Rylski, Dąbrówka. I. Steinberger. Wiedeń. L. Dunikowska, Londyn. Z. Drejer, Piotrków. Wł. Ziołecki, Berlin. Wł. Niemeksza, Lwów. Gnoiński, Petersburg. D. Lemjucki, Krzysztofory. K. Jagniński, Warszawa. Wł. Jechalski,

Warszawa. I. Kierwiński, Galicja. B. Pawlewski, Lwów. L. Syroczyński, Lwów. H. Thein. Wiedeń. I. Weistr, Posstelice.

Grand hotel.

Alfr. hr. Mycielski — W. ks. Poznańskie. Jul. Br. Brunnicki — Podhorce. Leopold Baczewski — Lwów. Dr. Wł. Stesłowicz — Lwów. Dr. Stanisław Rittel — Brody. Jul. Strasburger — Warszawa. W. Swierzawski — Warszawa. A. Heule — Dresdno. L. Ramułt — Dwernik. H. Kolischer — Czerlany. Dr. M. Frek, A Schleyen — Lwów. Jul. Bodenhaumer — Frankfurt. Dr. A. Rodakiewicz — Wiedeń. F. Saudman — Wiedeń. A. Weil — Frankfurt. J. Zwierzyna — Mszana.

Hotel Drezdeński.

Ludwik Lewicki, z Białej. Karolowie Lewiccy, Fr. Swynarek, Karol Edw. Epler, Ferd Ohly, ze Lwowa. St. Skarbiński z Grodzca. Kazimierz Obrębowicz Alex. Rosset, z Warszawy. Józef, Kazimiera i Helena Podhorscy ze Szlakowy. Z. Buttort Andrzejkowicz ze Starzynek. K. Loflner, H. Meyer z Wiednia.

O sztuce katolickiej.

I. Jakie dziwy! Stare prochy Świętych, nieraz cichych i nieznanych za życia, umęczonych, stają się jakoby ziarnem, z którego urastają i zakwitają przepiękne arcydzieła sztuki. Dół ich grobu rozszerza się, wyściela barwnymi marmurami w w najpiękniejsze wzory, błękitnieje od lapis lazuli, czerwieni się od rosso antico, od ciemnowiśniowych porfilów... Nad ich grobami, niby drzewa nadmogilne, wyrastają ogromne kolumny alabastrowe, albo odlewane kosztownie z bronzu i bogato złocone, a na nich spoczywają baldachimy wspaniałe. Dokoła grobów — ołtarzy rozpościerają się rozległe równiny posadzek, układanych z drobnych kamyczków mozajkowych albo zwierciadlanych płytek szlachetnych kamieni. Dalej, jak drzewa cmentarne, a może niebiańsko rajskie, lśnią różnobarwne bościelne kolumny o głowicach z olbrzymich liści, a w górze wiszą złotem błyszczące stropy, by od słoty chronić cudowne groby, około których wieczna pogoda jaśnieje .. To znowu sklepią się nad nimi olbrzymie kopuły, świetlane, anielskich chórów pełne, jakby już niebios sklepienia... Albo podniesione są te prochy święte na ołtarze w rzeźbionych srebrnych trumnach, a w okół filary białe, jak brzozy, o rozgałęzionych konarach. jak palmy, zamykają się sklepieniami w jakieś gotyckie gaje, tęczowemi barwami witrażów oświetlone przedziwnie.

I stare bazyliki i gotyckie łuny tworzą się wiekami, zbiorowym talenten i pracą, jak dzieła mądrości i greckie epopeje. Źródło ich natchnienia, z religii katolickiej bijące, ożywcze jest i trwałe: więc szedł mistrz za mistrzem do tego samego kościoła i małował i zdobił cudnie; i płynął ofiarowany skarb za skarbem na marmury i złoto, układano dziesiątkami lat jeden obraz mozajkowy z zapałem, z przejęciem i pobożnością, budowano jedną wieżę setkami lat z setnych wierzyczek koronkowych w kamieniu, — aż potworzyły się owe dzisiejsze cuda świata, większe od starożytnych, bo nietylko zdumiewające, ale zachwycające i podnoszące ducha na zawsze. Dzieła architektury katolickiej są może w sztuce najdoskonalszym wyrazem tej idei religijnej, któ ra ogarnia całe żyjące pokolenia, społeczeństwa i trwa.

Najpiękniejsze budynki świeckie bledną i ustępują na drugi plan wobec budynków kościelnych (bardzo, a bardzo licznie w pierwszym rzędzie stojących). I tak: ratusz w Brukselli, dziwo XV. wieku, zachwycający organiczną jednością tysiącznych gotyckich baldachimków, figur, wieżyczek, ich nadzwyczajną misternością przy powadze i surowością ogólnej; ten ratusz z wytryskającą pod niebo ażurową wieżą, ma przecież tak wiele motywów religijnych, od Świętych w niszach kościelnych na niższych kondygnacjach, aż po owego na samym szczycie św. Michała, że jest budynkiem zaledwie na wpół świeckim. Jeżeli się mówi o florenckim pałacu Pitti, owym szerokim kolosie z szarych ciosów, z bajecznie wielkiemi oknami o okrągłych łukach, uważając ten pałac za najpiękniejszy budynek świecki, z naciskiem wymawia się „świecki;“ bo pałac ten w samej już Florencji usunięty jest na dalsze miejsce przez przepyszną katedrę z trójbarwnego marmuru i przez nieporównanie piękną Campalile. Taksamo, jeżeli mowa o Uniwersytecie krakowskim, jako najpiękniejszym na ziemi, to tylko między uniwersytetami. Słynny już gmach Parlamentu w Budapeszcie nad Dunajem o czarownych szerokich schodach, o kopule — sali tronowej, okrytej polichromią, ma przedewszystkiem tę organiczną wadę, że cel jego nie wymaga takiego właśnie budynku. To nie gotycki kościół, który jest, jak pieśń, wyrywająca się całą mocą z duszy ku niebu. Ale styl gotycki jest tu na zimno „wybrany“, naukowym mozołem, bo już bez szczerego zapału, zdobiony i nie równy żadnej starej bogatszej katedrze ostrołukowej. Podobnie wspaniałe klatki schodowe w Muzeach Wiedeńskich o olbrzymich schodach, są raczej dekoracyjne i nie złączone harmonijnie z całem, nigdy bowiem w tych ozdobnych przestrzeniach nie odbywają się zebrania tłumne, aby potrzebne były takie przestrzenie i takie schody. Co napróżno, to niepiękne. Zamek Wersalski słynie nie jako dzieło architektury, lecz raczej ze zbytkowych urządzeń i fektownych ogrodów. I tak dalej.

Sztuka katolicka obejmuje najpiękniejsze dzieła sztuki powszechnej.

Niebotyczne wieże gotyckie, czy to niemieckie kamienne, jakoby snopy z drobnych przeźroczystych wieżyc, zwężające się u szczytów przejrzystym wysokim stożcem, czy te francuskie wieże ścięte, tak pełne średniowiecznej fantazji ozdób i dzierzgane olbrzymiemi oknami, czy lotne włoskie wieżyce z białych marmurów, albo pięknemi piramidami zakończone, czy owe grube angielskie czworoboczne baszty na skrzyżowaniu naw i razem kopuły, czy niesłychanie śmigłe blaszane iglice niemieckie, czy nasze polskie na czerwono-białych murach z ciosów i cegieł blaszane kopuły, albo całe bukiety kopuł albo wieńce iglic ze złotemi baniami, jak u Panny Marji w Krakowie— przecież to wszystko kościelne są wieże. A te kopuły, jak siwe wzgórza na żółtych trawertynowych murach panujące w Rzymie, albo zielone miedziane w Krakowie, albo jakby z pierścieni na sobie się piętrzących zbudowane, w Medjolanie, albo takie z zielonego szkła w złocone żebra ujęte, jak w Kopenhadze, albo takie ogromne, jak Porcjunkuła w Assyżu, albo z takiemi kolumnadami, jak w Paryżu na Panteonie i u Inwalidów, albo łuską kryte, jak w Genui, albo złotą łuską i koronowanie, jak na cudnej kaplicy Zygmuntowskiej w Krakowie — przecież kościelne to kopuły... (Dok. nast.)

Zjazd przemysłowy.

Nabożeństwo i otwarcie.

Oczekiwany tak długo pierwszy zjazd przemysłowców polskich rozpoczął się dziś o godzinie 9 rano nabożeństwem, w kościele św. Anny które na pomyślność prac Zjazdu odprawił kanonik ks. dr. Juljan Bukowski. Po nabożeństwie udali się uczestnicy Zjazdu na właściwą uroczystość otwarcia do auli w „Collegjum novum“.

Na uroczystość przybyli między innymi kardynał książę biskup Puzyna, namiestnik hr. Piniński, komendant korpusu br. Albori, szef sekcji w ministerstwie handlu Dobiecki, Stanisław hr. Tarnowski, dr. Fryderyk (senior) Zoll, prezydent miasta p. Friedlein, dyrektor policji p. Korotkiewicz, oraz wiele innych osobistości i przedstawicieli władz. Zebranie przedstawia się imponująco. Z Królestwa i z Poznańskiego przybyło bardzo wiolu przemysłowców, by wziąć udział w pracach Zjazdu.

O godzinie 10 przed południem pan Edward Zieleniewski zagaił, imieniem krakowskiego Komitetu, którego jest prezesem, Zjazd polskich przemysłowców. Mowca dziękował obecnym, tak uczestnikom Zjazdu, jak i gościom, za przybycie na uroczystość i wyraził życzenie, aby modły, które dziś zasyłał w kościele ks. kanonik Bukowski, prosząc o błogosławieństwo dla Zjazdu, były pomyślną wróżbą dla prac, które Zjazd ma dzisiaj rozpocząć.

Drugim z rzędu mowcą był p. Drewnowski, który skreślił działalność stałej delegacji polskich przemysłowców, która miała podjąć pierwsze kroki w tym kierunku, aby Zjazd doprowadzić do skutku. Zjazd może i powinien się udać, gdyż już myśl sama znalazła gorący odźwięk w masach naszego społeczeństwa. Mowca zakończył podziękowaniem dla komitetów krakowskiego i lwowskiego za ich gorące i mozolne starania około urządzenia Zjazdu.

Następnie pan Edmund Zieleniewski odczytał regulamin Zjazdu, który uchwalono, poczem w myśl §. 4 tegoż regulaminu zaproponował z ramienia komitetu skład prezydjum wiecu. Zebranie na wnioski komitetu zgodziło się, wobec czego Andrzej hr. Potocki objął krzesło prezydjalne.

Andrzcj hr. Potocki zaznaczył w swem przemówieniu, że wybrano go prezesem Zjazdu zapewne nie dla jakichś jego osobistych zasług na polu przemysłu, wybrano go prezesem zapewne dla tego, że chciano, aby krakowianin przewodniczył obradom pierwszego Zjazdu polskich przemysłowców. Następnie mowca poświęcił kilka uwag obecnemu stanowi naszego przemysłu krajowego i zaznaczył, że mamy prawo domagać się od rządu aby u nas popierał przemysł przynajmniej tak, jak w innych krajach. Mowca zakończył okrzykiem na cześć cesarza, który obecni powtórzyli trzykrotnie. Następnie uchwaliło zebranie wysłać do tronu telegram z wyrazami hołdu.

Po hr. Potockim powitał obecnych imieniem miasta Krakowa prezydent, p. Friedlein. Prof. dr. Zoll (senior) witał Zjazd w imieniu „prastarej wszechnicy Jagiellońskiej“. Prof. Pawlewski przemawiał, jako delegat lwowskiej Politechniki. Szereg mowców uzupełnili pp.: prof. Syroczyński (w imieniu lwowskiego Towarzystwa politechników) i prof. Gustaw Steingraber (w imieniu krakowskiego Tow. politechników).

Uroczystość otwarcia Zjazdu zakończyła się odczytaniem depesz i listów. Nadesłali je: Galicyjska Izba inżynierska, Łódzka sekcja techniczna, dyrektor Zgórski, pp. Małachowski i Michalski w imieniu prezydjum m. Lwowa, ministrowie: dr. Wittek, br. Call, dr. Koerber i dr. Piętak, Stanisław hr. Badeni i dyrektor Banku austro-węgierskiego dr. Leon Biliński.

Pierwsze ogólne posiedzenie.

Po krótkiej przerwie prezes, Andrzej Potocki, otworzył pierwsze ogólne posiedzenie Zjazdu polskich przemysłowców. W myśl programu szczegółowego udzielił hr. Potocki głosu p. Leopoldowi Baczewskiemn, który wygłosił referat p. t. „O kartelach“.

Prelegent zwrócił w swym referacie uwagę na to, że kartele mnożą się i rozwijają, pomimo. iż prawie wszędzie już oddawna istnieją początki ustawodawstwa antikartelowego.

Kartel jest to dobrowolne zjednoczenie się samodzielnych przedsiębiorców na podstawie umowy, w tym celu, ażeby przez jednolite postępowanie, a przedewszystkiem przez zgodne ograniczenie, lub usunięcie wolnej konkurencji — wpłynąć stanowczo na stosunki produkcyjne, na cenę i zbyt pewnych artykułów, będących przedmiotem ogólnego (powszechniego) obrotu (*Allgemeiner Verkehr*).

Referent postawił na końcu następujące wnioski: 1) należy dążyć, by rząd przedłożył w najkrótszym czasie Radzie państwa ustawę kartelową ogólną. 2) Kartele należy uznać za związki prawne. 3) Każdy kartel ma być jawnym i zarejestrowanym w księgach publicznych. 4) Celem ukrócenia nadużyć kartelowych winno przysługiwać rządowi prawo zastosowania na polu polityki cłowej i taryfowej takich środków, które zdołałyby nadużyciom tym zapobiedz. 5) Należy ustanowić radę „Monopolowo-kartelową“, której zadaniem byłoby funkcjonować, jako ciało doradcze ministerstwa handlu. 6) Wszelkie urzędy lub sądy, które miałyby być ustanowione wskutek mającej nastąpić ustawy kartelowej, winne stanowić część integralną ministerstwa handlu, jednakowoż są pomyślane, jako ciała zupełnie samodzielne. 7) Ustawa kartelowa winna zawierać takie postanowienia, któreby wzbraniały kartelom przeszkadzać w powstawaniu przemysłów, a zwłaszcza przemysłów rodzimych w nieprzemysłowych lub mało przemysłowych krajach naszej monarchji.

Bardzo wielkie zainteresowanie wzbudził referat profesora lwowskiego uniwersytetu, dra A. Głąbińskiego, p. t. „Przemysł a podatki“. Referent wskazał na to, że jedną z głównych przeszkód w rozwoju przemysłu jest przestarzałe ustawodawstwo skarbowe.

Ustawy podatkowe dzisiejsze są w znacznej części spuścizną dawnych dziejów i przeżytych organizmów politycznych, w których skarb publiczny miał być podporą interesów dynastycznych, nieraz niezgodnych z interesami narodu i z tego powodu owe ustawy nie licują z naturą i potrzebami społeczeństwa nowożytnego. W Austryi usiłowano coś zrobić w tym kierunku w r. 1896, ale organa skarbowe wypaczyły myśl przewodnią powyższej ustawy przez tradycyjne praktyki fiskalne.

Dr. St. Głąbiński postawił na końcu następujące wnioski: Zjazd przemysłowy raczy uchwalić, że w interesie rozwoju przemysłu uważa za niezbędne: 1) Stanowcze zerwanie z systemem autonomicznych dodatków do podatków bezpośrednich, szczególnie dodatków krajowych; 2) Uwolnienie wszelkich lokali przemysłowych, tak własnych, jak najmowanych, od podatku domowego klasowego i czynszowego, tudzież od gminnych podatków czynszowych; 3) Uchylenie wszelkich podatków konsumcyjnych, które obciążają produkcję, mianowicie podatku od nafty, od soli używanej dla celów przemysłowych, akcyzy od drzewa i węgla w miastach zamkniętych, opłat gminnych od spirytusu denaturowanego, niemniej akcyzy i podatków konsumcyjnych od niezbędnych środków żywności; 4) Uchylenie wszelkich niejasności ustaw podatkowych i stworzenia organizacji sądowej dla ochrony obywateli przed zapędami fiskalnemi organów skarbowych.

Obu prelegentów nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie. O godzinie 3 popołudniu rozpoczą się prace w poszczególnych Sekcyach.

Wystawa w salach b. gimn. św. Anny.

Wystawa próbek i okazów, pod kierunkiem inżyniera p. Karola Rollego, nie odznacza się wielkością, jednakże w skromnym zakresie reprezentuje wcale obficie nasz przemysł rodzimy. Cała wystawa mieści się w pięciu salach i zawiera wiele pięknych okazów. W sali I spoty-

kamy naprzód gazometry, zbudowane w renomowanej w kraju i za granicą fabryce, pod firmą L. Zieleniewskiego w Krakowie. Zarówno te zbiorniki gazu jak i mosty kolejowe zbudowane w fabryce braci Zieleniewskich, dają chlubne pojęcie o rozwoju naszego przemysłu, który potrafi dokonać rzeczy wielkich, nie tylko na potrzeby kraju, ale może jeszcze i obcym być na usługi.

Przemysł kieramiczny w Podgórzu zaprezentował swoje broszury i okazy. Gazownia miejska wystawiła produkty ubocznie zdobywane przy fabrykacji gazu, jakoto parę odmian koksu, smoły, amoniaku i naftaliny. W tejże sali inżynier p. Stanisław Żmigrodzki, zastępca firmy amerykańskiej „Westinghouse", wystawił bardzo bogaty zbiór fotografij i opisów z działu elektrotechniki, w zastosowaniu do maszyn, tramwajów i kolei elektrycznych. Dział ten jest bardzo interesujący.

Druga sala zawiera okazy i próbki z cegielni hr. A. Potockiego w Krzeszowicach, mianowicie: cegły, glinkę w proszku, szamot i zaprawę ogniotrwałą, również w proszku. Fabryka Niepołomicka wystawiła bardzo liczne okazy dachówek. Znana fabryka M. Jarra w Krakowie wystawiła prześliczne okazy wyrobów srebrnych i platerowanych, oraz odlewy i armatury. „Sarmacja" p. E. Koziańskiego wystawiła bardzo liczne i prześliczne okazy druków i formularzy. Stuletni handel pod firmą J. F. Fischer z Linii A-B, wystawiła liczne okazy z działu papierowego.

Zakład introligatorski p. Roberta Jahody wystawił w osobnej gabilotce liczne okazy kunsztu introligatorskiego wykonane w sposób wysoce artystyczny. Wyroby te przewyższają o wiele wszystko co z zagranicy za drogie pieniądze bywa do kraju importowane. Powszechną uwagę zwraca w tej sali wielki parasol japoński — we wnątrz i zewnątrz udekorowany tutkami cygaretowemi i obok wystawione są liczne próbki tutek w rozmaitych wzorach z bibułki hygienicznej. Są to produkcye fabryk tutek cygaretowych Rudolfa Herliczki, która przemysł ten w naszym mieście nawet w kraju postawiła na wysokim stopniu rozwoju. Fabryka ta zatrudnia 300 robotników i robotnic, którzy tak ręcznie jak i maszynowo produkują dziennie pół miliona tutek zarówno na potrzeby miejscowe jak i na eksport. Na wystawie funkcjonuje maszyna, która wyrzuca gotowe tutki nieklejone.

Jutro podamy dalszy ciąg tej interesującej wystawy.

ZE SĄDU.

Adw. dr. Caro przed sądem.

Rozprawa przeciw adwokatowi Drowi Leopoldowi Caro skończyła się uwolnieniem tegoż od oskarżenia. Ława przysięgłych 10 głosami zaprzeczyła pytania w kierunku występku obrazy czci.

Złodzieje przesyłek kolejowych.

W miesiącach październiku, listopadzie i grudniu r. 1900 zasypano dyrekcyę kolei państwowych we Lwowie reklamacyami zaginionych posyłek towarowych, które gdzieś w drodze znikały. Wdrożone dochodzenia pozostały bez skutku. Sprawdzono jedynie że posyłki nie dochodziły adresatów; kto je jednak zabierał, gdzie i w jaki sposób, pozostało niewyjaśnionem.

Dopiero w styczniu b. r. naczelnictwo stacyi w Przemyślu otrzymało list bezimienny tej treści: „Szukajcie u magazyniera Opackiego w Bakończycach a znajdziecie coś ciekawego".

Zarządzono rewizyę w mieszkaniu Opackiego. Rezultat był zdumiewający. W dwóch ładownych kufrach znaleziono mnóstwo różnorodnych przedmiotów, a Opacki przed organami policyjnemi przyznał, że kradł co mógł, z wozów towarowych na stacyi Bakończyce, i to w towarzystwie woźnego stacyjnego Baca. Obaj mieli łatwy przystęp do wozów, więc buszowali bezkarnie. Skradzione rzeczy przechowywał częścią u siebie, częścią u Bacy.

Bacowie w pierwszej chwili przyznali się także do czynu, następnie odwołali przyznanie, tłomacząc się strachem przed policją. Bac podał, że Opacki robił mu tylko prezenta, Bacowa zaś oświadczyła, iż była kochanką Opackiego i za uległość otrzymywała podarki, które chowała z obawy przed mężem.

Opacki i Bacowie stanęli przed przysięgłymi w Przemyślu. Przed trybunałem rozłożono łup złodziejski. Istny bazar, bo były tam postawy sukna, sztuki płótna, ręczniki, serwety, prześcieradła, barwne flanele, perkale, obuwie, bielizna, suknie, kawa, cukier, czekolada, noże, garnki, zegary, obrazy, koniak i baryłka malagi.

Przysięgłym postawiono 90 pytań, zatwierdzili wszystkie. Trybunał opierając się na tym werdykcie, uznał Opackiego i Baca winnymi zbrodni kradzieży, Bacową winną zbrodni uczestnictwa w kradzieży. Opackiego skazano na 4 lata ciężkiego więzienia, Baca na lat 3, Bacową na 8 miesięcy więzienia. Skazani przyjęli wyrok.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU" Z DNIA 18 WRZEŚNIA 1901.

Wiedeń: Minister oświaty udzielił zatwierdzenie następującym docentom prywatnym: drowi Edwardowi Kowalskiemu, doc. pryw. hydroterapji na wydziale medycznym i drowi Wacławowi Chlumskiemu, doc. pryw. ortopedji chirurgicznej na wydz. medycznym.

Prof. szkoły realnej w Krakowie dr. Tadeusz Grabowski uzyskał zatwierdzenie jako docent dla polskiej historji literatury, a dr. St. Tołłoczko jako docent prywatny dla chemji fizykalnej na oddziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiedeń: Delegaci czescy na konferencji w ministerstwie skarbu w sprawie sanacji finansów czeskich, zażądali wprowadzenia dodatku do podatku od piwa.

Berlin: Biuro Wolffa donosi z Pekinu: Wczoraj chińskie wojska weszły znowu do Pekinu. Amerykanie i Japończycy oddali chińskim władzom nanowo "zabrane miasta".

Rzym: Papież, który się cieszy najlepszem zdrowiem, przyjmował wczoraj na długiem posłuchaniu prefekta propagandy. Pogłoski o zemdleniu Papieża są bezpodstawne.

Wiedeń: *Wiener Abendpost* zapewnia, że nie będzie żadnych zmian w nauce języka greckiego w austrjackich gimnazjach. Zmieniać planów nie można, ponieważ niedawno były rewidowane. *Wiener Abendpost* zapewnia, że wtedy uwzględniono wszystkie uprawnione żądania teraźniejszości.

Konstantynopol: Konflikt pomiędzy Portą a angielskim rządem powstał stąd, że komendant angielskiego statku wojennego w perskiej zatoce, nie pozwolił wyładować korwecie tureckiej Sehab w Kowweit. Nastąpiło już jednak w tej sprawie porozumienie.

Odnośnie do Armeńczyków w Musz i w Sassunie nie nadeszły dotychczas żadne nowe potwierdzające wiadomości; urzędowa depesza walego Bitlisu zaprzecza wszelkim pogłoskom.

Sofja: Porta wydała rozkaz bułgarskiemu rządowi, aby poczynił zarządzenia w celu przeszkodzenia w przekroczeniu bułgarskiej granicy bandzie rozbójników, którzy uprowadzili Amerykankę miss Ellen Store w Djumai Vala.

Konstantynopol: Rząd turecki ogłasza okólnik do wszystkich wali'ów w sprawie zarządzeń około utrzymania bezpieczeństwa. Okólnik wydrukowany został we wszystkich tureckich gazetach. Jestto, jak się zdaje, stary, dawno już rozesłany okólnik, wydrukowano go tylko dlatego, ponieważ europejskie dzienniki żaliły się na brak bezpieczeństwa w tureckich prowincjach.

Zgon biskupa Sterka.

Tryjest: Biskup Sterk umarł tutaj wczoraj (Msgr. Andrzej Maryan Sterk urodzony był w Volosca 28 listopada 1827; w roku 1853 został wyświęcony na księdza. Był proboszczem w Lovrana pod Abazją, potem kanonikiem i proboszczem w kościele katedralnym w Tryjeście. W 1894 został biskupem Veglji, w 1896 Tryjestu i Capo d' Isrji. Od dłuższego czasu biskup Sterk był ciężko chorym. *Przyp. Red*)

Ambicje wodzów socjalizmu.

Nowy York: Strejk robotników cłowych, który trwał od lipca i dopiero teraz się ukończył, wytworzył rozdwojenie między robotnikami. W Pittsburgu jeszcze pracy nie podjęto, a to z powodu, że przewódcy nie ogłosili warunków na jakich ułożyli się z fabrykantami o danie hasła do ukończenia strejku.

Przywódca robotników Hickey ogłosił niedawno odezwę przeciwko przywódcy strejkujących Shafferowi (portret Shaffera podał niedawno „Głos Narodu" za dawnej redakcyi *Przyp. Red.*) z ciężkiem zarzutami. Hickey stanął na czele deputacji, która od Shaffera domaga się wyjaśnień. Shaffer okłamał robotników a zakończył strejk tyko dla tego, aby dokuczyć Hickeyowi, który jeszcze niedawno temu zapowiadał, że robotnicy za żadną cenę od strejku nie odstąpią.

CAR WE FRANCJI.

Paryż: Deputacya żyjących w Paryżu Armeńczyków wręczyła ministrowi spraw zagranicznych Delcassému petycyę, w której prosi, aby Delcasse wstawił się u cara za sprawą prześladowanych przez rz d turecki Armeńczyków. „Jedno słowo cara mogłoby uratować wszystkich Ormjan" — są słowa depeszy.

Dunkierka: Prezydent Loubet przybył do Dunkierki entuzjastycznie witany przez ludność.

Zgłosiła się do prezydenta deputacya Belgijczyków, która za upoważnieniem króla Leopolda złożyła prezydentowi wyrazy hołdu i zapewnienie o przyjaźni belgijsko-francuskiej. Loubet odpowiedział serdecznie, z wyrazami wielkiej sympatji dla Belgji.

Deszcz ustał wprawdzie, ale co chwila zrywa się silny wiatr, który bardzo psuje ciągle naprawiane przystrojenia gmachów i ulic. Uroczystości będą musiały wobec tego wypaść mniej św tnie niż oczekiwano.

Po śmierci Mac-Kinleya.

Washington: Pogłoski o ustąpieniu w najbliższych dwóch tygodniach sekretarza stanu Haya, i objęciu jego stanowiska przez sekretarza stanu Roota są nieuzasadnione. Przeciwnie prezydent Roosevelt uprosił wszystkich członków gabinetu, aby zatrzymali swoje teki przez cały czas urzędowania jego.

Washington: Pociąg ze zwłokami prezydenta Mac Kinleya przybył tu wczoraj o godzinie pół do 8-mej wieczorem.

Tak olbrzymie tłumy cisnęły się aby ujrzeć trumnę prezydenta, że kiedy jeden z fotografow zapalił światło elektryczne dla momentowego zdjęcia, powstała panika wśród tłumów widzących światła z nieznających jego powodu, że kilkadziesiąt osób odniosło uszkodzenia i rany.

Sądzono powszechnie, że ktoś rzucił bombę na tłum; konie strażników spłoszyły się i to zwiększyło trwogę.

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B, polecają najtaniej

Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych
Nr. 0 . . . po kr. 64·— | Nr. 2 . . . po kr. 48·—
Nr. 1 . . . po kr. 56·— | Nr. 3 . . . po kr. 44·—
Nr. 4 (krajową) . . . po kr. 36·—
Oliwą amerykańską po kr. 64·— za 100 kg. loco Kraków, **Oliwę lecerską, Oliwę rzepakową, Smarowidło na osie,** belgijskie i krajowe, **Smarowidło** na obuwie nieprzemakalne, **Smarowidło** i **Lakiery** do uprzęży.

Pasy i Gurty do maszyn, **Nity, Śróby i Rzemyki** do spajania pasów, **Węże** gumowe, parciane i spiralne, **Latarki stajenne,** ręczne i kieszonkowe, **Wiaderka** do gaszenia ognia, — **Szczotki i Zgrzebła** do koni **Smarowidło** na kopyta, **Mydło** do siodeł, **Płyn** restytucyjny Kwizdy — **Wódka** francuska.

Sinny Kamień (Witryol miedzi) do bajcowania pszenicy.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików. 2102

Kalosze rosyjskie i amerykańskie, Podeszwy wkładkowe do bucików, **Podeszwy gumowe.**
Artykuły gumowe chirurgiczne, **Artykuły** hygieniczne, **Przyrządy lekarskie, Papier klosetowy.**

Płaszcze nieprzemakalne męskie i damskie
1) zewnątrz gumowane
2) zewnątrz z materyi, wewnątrz gumowane,
3) zewnątrz i wewnątrz z materyi z wkładką gum.

Perfumy, Wodę kolońską, Pudry, Mydła toaletowe, Olejki, Pomada i wody toaletowe na włosy, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów, Przybory do golenia Rozpylacze do perfum i inne Artykuły toaletowe.

Farby olejne i akwarelowe, Kasetki z farbami kompletne, Przyrządy do malowań olejnych, akwarelowych, na terakucie, porcelanie drzewie, aksamicie i do napryskiwania, Pędzle w różnych gatunkach.

Dzwonek Częstochowski

pismo miesięczne ilustrowane, wychodzi od 1 lipca 1901 r. pod redakcyą

ks. Józefa Adamczyka.

Prenumerata roczna w Krakowie wynosi 12 koron, półrocznie 6 koron.

Prenumeratę przyjmuje skład główny na Galicyę, Wielkopolskę i na Prusy Zachodnie

księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie 2104

Rynek główny 30, telefonu Nr. 418.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2049 17 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

BREK

1434 0

piękny fabryki wiedeńskiej o ... wnych osiach w bardzo dob... stanie do ujeżdzenia czwórk... pary koni z siedzeniami pop... cznemi na 8 osób do sprzed... w składzie powozów **St. ...rankiewicza Szpitalna**

naprzeciw teatru krakowskie...

Nowości księgarni
D. E. FRIEDLEINA
w Krakowie

Rynek Nr. 17. — Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. **Poezye.** Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 2·—
Tetmajer Kaz. Przerwa. **Hasła.** Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·20 „
Żuławski Jerzy. **Poezye I.** Wydanie II. z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·80 „
Bieder Edmund. **Poezye. Serja I.** Z Rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
Mazanowski Mikołaj i Antoni. **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 1 0

BAZAR KRAJOWY
W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów,
Burki oryginalne sławuckie,
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco:

2449 8 **ZARZĄD BAZARU.**

Magazyn Nowości
pod firmą
KLEMENS ZGUD
W KRAKOWIE
ulica Sławkowska l. 3, Hotel Saski.

POLECA:

Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, Kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek. Kapelusze, Czapki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Przybory do podróży. Szczotki grzebienie, Mydła, Perfumy. Chustki do nosa, Skarpetki, Szelki, Spinki, Sweatery, Pończochy, Kaftaniki. Pantofle, Paski damskie i męskie. Przybory toaletowe, Kalosze, Płaszcze gumowe. Portmonetki i wszelkie towary skórzane, 2495 6

Na każdy sezon odpowiedne modne towary. — Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.
Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumień w różnych gatunkach
Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Amatorów dobrej
HERBATY
zwraca się uwagę na
HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE
które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie
Odznaczają się wybitnym
aromatem i bardzo pięknym kolorem.
Nr. 41 **DARLING** 1/2 kilo k. 5 h. 20
paczka 1/8 kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** 1/2 kilo k. 6 h. 80
paczka 1/8 kilo netto k. 1 h. 70
Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 615
Wszędzie do nabycia lub wprost
w Magazynie HERBAT z Rączką
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. 2474. (1—

Majątek ziemski

w pięknej bardzo okolicy, od Tarnowa 13 kilometrów oddalony, składający się z 919 mórg, w czem 362 morg roli bardzo dobrej gleby pszennej, 126 morg dwukośnej słodkich łąk — reszta zaś bardzo pięknego lasu sosnowego od 10 do 50-letniego, wraz z inwentarzem żywym, oraz dobremi budynkami tak mieszkalnymi jakoteż gospodarczymi ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2473. (1—?)

LINOLEUM
Dywany Chodniki i Cerata Obrusy Fartuszki

Specyalny skład Tryesteńskiej fabryki w Krakowie ulica Szewska Nr. 1.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektomotory dla pojedynczych mas yn do domowego użytku. 2199

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.

FILIE: Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego. w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

UWAGA: **Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.**

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z drukarni Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.